REJESTR DOTYCZY:

JEDRZEJEWICZ Janusz

s/c Czesława i Eleonory

z d. z Buchnerów

* 21 czerw. 1885 w Spiczyńce

kraj: UKRAINA

-+ 16 marca 1951 w Londynie

kraj: UK.

pochowany: cmentarz Beckenham Cemetery

nr grobu: E1 22268

Nr rejestracyjny

7 / 51

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:	**znak rozpoznawczy**
S.Łoza " Czy wiesz kto to jest" - nota biograf.	1o5
Piłsudska " wspomnienia" s.32o	273
WEP-PANu tom 5 s. 289 - nota biograficzna	1o9/t.V./
P.S.B. życiorys tom 11.	109/t.XI/
Tydzien Polski 24.6.72 Alf-Tarczynski recezja książki w "służbie Tdeii"	47/24.VI.72/

„W SŁUŻBIE

Tadeusz Alf-Tarczyński

W słusznej trosce o zostawienie przyszłym pokoleniom właściwego obrazu tego okresu historii Polski, który nazywa się epoką Józefa Piłsudskiego, należy wrysować portrety tych ludzi, których koleje życia wplecione są nierozerwalnie w tę epokę, a przede wszystkim tych, których służba idei, do której powołani zostali przez Józefa Piłsudskiego, wyniosła na szczyty — idei zdobycia niepodległości w walce i służby wskrzeszonemu państwu.

Nie była to służba łatwa. Wymagała całkowitego poświęcenia, zupełnego podporządkowania się jej rygorom, sięgającym aż po ofiarę życia dla zdobycia ostatecznego celu w walce zbrojnej, a potem budowania wiązań odrodzonego państwa — budowanie prawie od podstaw, zniszczonych przez chylącą się ku upadkowi państwowość XVIII wieku i późniejszą 130-letnią niewolę.

Decyzja służby z bronią w ręku jest prosta i łatwa. Wystarczy nienawidzieć niewolę tak silnie, aby dla sprawy wolności iść szlakiem dziadów i ojców. Wystarczy dziedzictwo żołnierskiej krwi.

Służba idei państwa wymaga przygotowania drogi własnego życia, przemyśleń ideowych, ogromnej pracy nad sobą, aby znaleźć ocenę własnej roli, zdobyć wiarę w słuszność poczynań i znaleźć możliwości ich spełnienia.

Prof. Wacław Jędrzejewicz w opracowaniu swej książki o Januszu Jędrzejewiczu daje przykład tak właśnie pojętej „służbie idei“ swego brata.*)

Janusz Jędrzejewicz postanowił — niestety, już u schyłku swego życia — zostawić po sobie wspomnienia od najwcześniejszych i szczerze zrobić rachunek własnego sumienia ze swych poczynań i dokonań swej służby. Olbrzymia strata, że nie zdążył napisać tego pamiętnika-autoportretu, do którego zostawił szczegółową dyspozycję rozdziałów, które zamierzał szerzej rozwinąć. I do niej przede wszystkim odsyłam czytelnika.

Znajdzie ją w „Słowie wstępnym“ Wacława Jędrzejewicza, jak również w „Próbie charakterystyki“ Jana Frylinga, oraz w „Danych biograficznych“ Poszczególne rozdziały poprzedzają obszerne przypisy, niezwykle ważne, skoro książka odbiega od formy zamierzonej autobiografii.

Część I książki zatytułowana jest „Wspomnienia o czasach i ludziach“. W podtytule „Dzieciństwo“ Janusz Jędrzejewicz wydobywa z głębi pamięci wspomnienia od czasów wczesnego dzieciństwa. I tu z miejsca nie zgadzam się z autorem, który obawia się, że pisze o sprawach i rzeczach „zbędnych“ dla czytelnika. Te „zbędne“ szczegóły, które wbiły się w pamięć dziecka — dom, rodzina, dziadek z Krzyżem Virtuti Militari, babki, ciotki, zabawy, „przeskrobania“ dziecięce i kary, a później pierwsze wspomnienia szkolne — wszystko to niby nie ważne, nie związane z tytułem książki — zaabsorbowało mnie talentem pisarskim tak całkowi-

to jednocześnie okres, w którym Janusz Jędrzejewicz wybiera dla siebie najbliższą swym zamiłowaniom, pogłębionym poważnymi studiami i okresem pracy nauczycielskiej, dziedzinę szkolnictwa w Polsce i koniecznych jego zdaniem reform. Dokonuje ich jako minister oświaty.

„Reforma szkolnictwa“. Ten temat poprzedzony jest dłuższym wstępem Wacława Jędrzejewicza, koniecznym dla zrozumienia zarówno meritum zagadnienia, jak i ówczesnego życia politycznego.

Janusz Jędrzejewicz przedstawia tę swoją odkrywczą pracę nad reformą szkolnictwa w formie obszernego, jasnego, nie mającego żadnych niedomówień sprawozdania. Mówi o swej koncepcji reformy, o jej konieczności, jeśli szkolnictwo miało wyjść na pożytek nie tylko uczących się, ale na pożytek dla państwa w dopływie na stanowiska dobranych i odpowiednich pracowników. Mówi o tym, jak ciężką długą, najeżoną przeciwnościami i wrogością była droga do realizacji tej reformy.

Rok 1934 przynosi Józefowi Jędrzejowiczowi propozycję prezydenta, uzgodnioną z Józefem Piłsudskim, objęcia stanowiska szefa rządu. Przyjmuje je z wahaniem i niechęcią.

Z tym okresem wiąże się rozpoczęcie prac nad nową konstytucją, w których nazwisko, stanowisko i osobowość Janusza Jędrzejewicza odgrywa dużą rolę — tak, że należy go zaliczyć do szczupłego grona jej twórców. Za jego premierostwa nastąpiło uchwalenie przez Sejm tej nowej konstytucji, która miała wlać nowe, zdrowe życie w cierpiące na nieuleczalnie chorobowy stan bezwładu państwo.

Janusz Jędrzejewicz z żoną Cezarią

Rozdział o premierostwie Janusza Jędrzejewicza należy uzupełnić. Powołał on do życia Polską Akademię Literatury w trosce o podniesienie piśmiennictwa i opiekę nad pisarzami i współdziałaniu tej instytucji z władzami państwowymi w sprawach kultury i sztuki. Wyróżniający się pisarze są odznaczani „wawrzynami akademickimi“ i przy-

opracowaniu swej książki o Januszu Jędrzejewiczu daje przykład tak właśnie pojętej „służbie idei" swego brata.*)

Janusz Jędrzejewicz postanowił — niestety, już u schyłku swego życia — zostawić po sobie wspomnienia od najwcześniejszych i szczerze zrobić rachunek własnego sumienia ze swych poczynań i dokonań swej służby. Olbrzymia strata, że nie zdążył napisać tego pamiętnika-autoportretu, do którego zostawił szczegółową dyspozycję rozdziałów, które zamierzał szerzej rozwinąć. I do niej przede wszystkim odsyłam czytelnika.

Znajdzie ją w „Słowie wstępnym" Wacława Jędrzejewicza, jak również w „Próbie charakterystyki" Jana Frylinga, oraz w „Danych biograficznych" Poszczególne rozdziały poprzedzają obszerne przypisy, niezwykle ważne, skoro książka odbiega od formy zamierzonej autobiografii.

Część I książki zatytułowana jest „Wspomnienia o czasach i ludziach". W podtytule „Dzieciństwo" Janusz Jędrzejewicz wydobywa z głębi pamięci wspomnienia od czasów wczesnego dzieciństwa. I tu z miejsca nie zgadzam się z autorem, który obawia się, że pisze o sprawach i rzeczach „zbędnych" dla czytelnika. Te „zbędne" szczegóły, które wbiły się w pamięć dziecka — dom, rodzina, dziadek z Krzyżem Virtuti Militari, babki, ciotki, zabawy, „przeskrobania" dziecięce i kary, a później pierwsze wspomnienia szkolne — wszystko to niby nie ważne, nie związane z tytułem książki — zaabsorbowało mnie talentem pisarskim tak całkowicie, że nie potrafiłem przeskoczyć w czytaniu ani jednego ustępu. Cały ten okres to jakby film, w którym rzeczy najmniej ważne i istotne tworzą wzruszającą taśmę filmową o dzieciństwie, w której nie ma fałszu. Pierwsze chłopięce zwątpienia religijne (tego później prawdziwego chrześcijanina), pierwszy wielki wstrząs związany z zetknięciem się z tajemnicą śmierci, szkoła rosyjska, nauczyciele... Taśma filmowa czasem się przerywa, przeskakuje, ale film jest wzruszający.

Ta część książki, obejmująca 66 stron, świadczy o wielkim talencie pisarskim i narracyjnym autora.

„Wymarsz batalionu warszawskiego": kilka stron poświęconych służbie żołnierskiej autora w POW i wymarszowi batalionu do I brygady, w której Janusz Jędrzejewicz zaprzysiągł się służbie idei Józefa Piłsudskiego, aby służyć jej po ostatnią godzinę życia.

(Wojna 1918-1920 i służba wojskowa, szczególnie jako szefa sekcji oświaty i kultury w oddziele III sztabu generalnego dobiega końca w 1923 roku. Do roku 1926 Janusz Jędrzejewicz oddaje się prawie wyłącznie pracy nauczycielskiej).

Następny okres stanowi przejście pod wpływem Walerego Sławka do pracy politycznej w charakterze posła do Sejmu. Jest

*) Janusz Jędrzejewicz — „W służbie idei. Fragmenty pamiętników i pism". Wydawnictwo Oficyny Poetów i Malarzy, Londyn 1972.

ŁUŻBIE IDEI"

Tadeusz Alf-Tarczyński

szefa rządu. Przyjmuje je z wahaniem i niechęcią.

Z tym okresem wiąże się rozpoczęcie prac nad nową konstytucją, w których nazwisko, stanowisko i osobowość Janusza Jędrzejewicza odgrywa dużą rolę — tak, że należy go zaliczyć do szczupłego grona jej twórców. Za jego premierostwa nastąpiło uchwalenie przez Sejm tej nowej konstytucji, która miała wlać nowe, zdrowe życie w cierpiące na nieuleczalnie chorobowy stan bezwładu państwo.

Rozdział o premierostwie Janusza Jędrzejewicza należy uzupełnić. Powołał on do życia Polską Akademię Literatury w trosce o podniesienie piśmiennictwa i opiekę nad pisarzami i współdziałaniu tej instytucji z władzami państwowymi w sprawach kultury i sztuki. Wyróżniający się pisarze są odznaczani „wawrzynami akademickimi" i przyznawaniem nagród literackich, specjalnie nagród dla młodych. Akademia ma na celu wydawanie zbiorowych edycji (wydano Prusa i Orzeszkową oraz „Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1937-1939").

Janusz Jędrzejewicz z żoną Cezarią

Te rozdziały odbiegają od zamierzonej formy pamiętnika, są raczej zwięzłą opowieścią z kim i z czym autor musiał mieć do czynienia jako minister i premier. Wymienia dużo nazwisk, nie oszczędzając krytyk tam gdzie widział miernotę, beztalencie, a specjalnie wady charakteru.

W następnych rozdziałach opowiada Janusz Jędrzejewicz o swych rozmowach z Józefem Piłsudskim. Te rozmowy rzucają nowe ciekawe światło na postać i osobowość Józefa Piłsudskiego.

A potem przychodzi nowy, pełen tragizmu rozdział: „Po śmierci Komendanta". Sądzę, że ze względu na istotną treść tego, co Janusz Jędrzejewicz pisze, najbardziej odpowiednia byłaby cytata: „Uderz pasterza, a rozproszą się owce". Są to dzieje rozbicia się czegoś, co miało najrzetelniejsze podstawy mocy i siły, póki zwornik spajający łuki i dający im spoistość nie został usunięty. Był nim Józef Piłsudski. Po jego śmierci mógł być on zastąpiony przez jego ustawę konstytucyjną. On wiedział, że nie może po sobie zostawić następcy. Następcą jego mogło i musiało być prawo. Tak właśnie określił siłę Polski bez Piłsudskiego Walery Sławek.

Zbyt mocno przeżyłem tę chwilę. Z książki Jędrzejewicza słychać głos zza grobu, który mówi o tej chwili z przerażeniem. Groza sytuacji, wytworzonej pojawieniem się nowych sił biorących władzę w ręce, bije z tego rozdziału, jak również i z następnego noszącego tytuł „Walery Sławek".

Na stronie 247 Janusz Jędrzejowicz mówi o śmierci samobójczej Sławka:

„Są tematy, o których trudno mówić, gdy wydarzenia są jeszcze świeże i nie uleżały się w lamusie dziejów, gdy bohaterowie niedawnych wydarzeń jeszcze żyją, a wszystkie wzajemne zadrażnięcia, nieporozumienia, echa walk minionych trwają jeszcze i mącą obraz minionych dni. A przecież trzeba mówić o tych rzeczach, jeśli się nie chce przesłaniać zasłoną milczenia spraw i ludzi, którzy winni stać się zdobyczą i dumą polskiej historii.

Ale ten sam Janusz Jędrzejewicz na stronie 255 pisze:

„Postać Sławka rycerska, szlachetna wejdzie do skarbnicy naszych najlepszych w narodzie. Przyszły badacz wielkiej epoki Józefa Piłsudskiego ze wzruszeniem będzie odcyfrowywał wspaniałe życie i tragiczny zgon rycerza niepodległości".

I pisze w dalszym ciągu:

„Nie będziemy się o nie wzajemnie oskarżali. W obliczu katastrofy, która nas spotkała, wszelkie stare rachunki, choćby najboleśniejsze winny być przekreślone, wszelkie animozje winny wygasnąć. Jeśli Sławek odszedł w zaświaty z przebaczeniem na ustach — to tym bardziej my, jego współcześni, jego przyjaciele, nie możemy wkraczać w nowe, inne czasy z balastem rozpamiętywanych win na barkach. Zaiste są to słowa godne wielkiego chrześcijanina, wielkiego Polaka. Błogosławionego męczennika z kalendarza I brygady".

Niezwykle ważnym przyczynkiem do poznania osobowości tego zjawiska w historii polski, jakim jest Józef Piłsudski, stanowią dwa przemówienia „imieninowe" Janusza Jędrzejewicza, wygłoszone w Tel-Avivie, w 1941 roku i drugie w dwa lata później. Wnikliwość obserwacji, zrozumienia, zanalizowania tego czego współczesnych uczył Józef Piłsudski sprawia, że w czytelniku postać komendanta potężnieje do wymiarów, które trudno ogarnąć. Żaden z historyków nie może ich przeoczyć.

Nie próbuję streścić wykładu autora wygłoszonego w Szkole Nauk Politycznych w Londynie w 1945 pt. „Myśl państwowa piłsudczyków w okresie 1918-1935", ani tym bardziej jego pracy napisanej w 1957 r. na trzy miesiące przed śmiercią: „Filozofia życia państwowego". Obie należą do tych

chętna wejdzie do skarbnicy naszych najlepszych w narodzie. Przyszły badacz wielkiej epoki Józefa Piłsudskiego ze wzruszeniem będzie odcyfrowywał wspaniałe życie i tragiczny zgon rycerza niepodległości".

I pisze w dalszym ciągu:

„Nie będziemy się o nie wzajemnie oskarżali. W obliczu katastrofy, która nas spotkała, wszelkie stare rachunki, choćby najboleśniejsze winny być przekreślone, wszelkie animozje winny wygasnąć. Jeśli Sławek odszedł w zaświaty z przebaczeniem na ustach — to tym bardziej my, jego współcześni, jego przyjaciele, nie możemy wkraczać w nowe, inne czasy z balastem rozpamiętywanych win na barkach. Zaiste są to słowa godne wielkiego chrześcijanina, wielkiego Polaka. Błogosławionego męczennika z kalendarza I brygady".

Niezwykle ważnym przyczynkiem do poznania osobowości tego zjawiska w historii polski, jakim jest Józef Piłsudski, stanowią dwa przemówienia „imieninowe" Janusza Jędrzejewicza, wygłoszone w Tel-Avivie, w 1941 roku i drugie w dwa lata później. Wnikliwość obserwacji, zrozumienia, zanalizowania tego czego współczesnych uczył Józef Piłsudski sprawia, że w czytelniku postać komendanta potężnieje do wymiarów, które trudno ogarnąć. Żaden z historyków nie może ich przeoczyć.

Nie próbuję streścić wykładu autora wygłoszonego w Szkole Nauk Politycznych w Londynie w 1945 pt. „Myśl państwowa piłsudczyków w okresie 1918-1935", ani tym bardziej jego pracy napisanej w 1957 r. na trzy miesiące przed śmiercią: „Filozofia życia państwowego". Obie należą do tych prac, w których trzeba przemyślać każdy ustęp — trzeba zadać sobie trud, aby powoli, poważnie ustalić sobie swój własny stosunek do problemów często trudnych do zrozumienia, a jeszcze trudniejszych do rozwiązania. Mogą i powinny być tematem poważnych dyskusji, a nie zdawkowego streszczenia.

Na ostatek zachowałem rozdział, który należy do kategorii wspomnień o charakterze specjalnym. Są to wspomnienia myśliwskie Janusza Jędrzejewicza. Majstersztyk literacki, który mówi o upajaniu się pięknem i grozą przyrody, o nastroju leśnych zmroków, poranków, ciszy lasów, ich życiu. Życiu w dziwnym kole wtajemniczonych, ludzi przywykłych do różnych warsztatów pracy, ludzi z różnych środowisk, z wygodnych mieszkań stolicy, z dworów i leśniczówek, którzy wtajemniczeni w swoje obrzędy w chłodach ciemnych nocy, przemoczeni deszczem, zmęczeni ciężarem nóg wyciąganych z mokradeł, szukają tych dreszczów, które im daje rozkosz myślistwa.

Czytałem te wspomnienia Janusza Jędrzejewicza delektowałem się tą doskonałą literaturą, umiejącą wywołać każde zamierzone wzruszenie, każdy nastrój. Potrafiłem brodzić z nimi ze strzelbą po bagnach, uważać, aby nie zmącić ciszy lasu trzaskiem złamanej gałęzi, zapaść w bezruch i milczenie — ale wszystko to jedynie mocą wyobraźni, bo po prostu nigdy myśliwym nie byłem — no i już nie będę.